Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 200000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 2.000.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 200000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 100000 mk. w tekście 200000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 8 marca 1924 r. № 10.

O rozumie, o ludzki rozumie,
Czemu dmiesz się w potędze i dumie,
Czemu sięgasz w głąb niedosiągniętą,
Co ci winna być jedynie świętą!
O, rozumię, o ludzki, rozumie,
Czemu dmiesz się w potędze i dumie?
Czemu wnikasz w wieczne tajemnice?
A dla ciebie są przecież granice!
I nie dotrzesz, nie dotrzesz, rozumie,
W całej swojej potędze i dumie
Do prarzeczy... I padniesz w niemocy,
I w rozterce się ujrzysz i w nocy.
Tylko wiara ma te wielkie moce,
Że potrafi rozjaśnić te noce,
Kiedy serce w niemocy się żali,
Tylko wiara te gwiazdy rozpali.
O, rozumie, o ludzki rozumie,
Moc twa tylko materję czuć umie,
A tu innych prawd jest tyle, tyle...
O, rozumie, o, ludzki rozumie,
Tylko miłość w te prawdy wejść umie,
Tylko w słońcu miłości się pleni,
Czego mózgiem nie stworzysz na ziemi,
Chociaż dmiesz się w swej mocy i dumie,
O, rozumie, o, ludzki rozumie!

Janina Keppówna.

Mowa,

wypowiedziana przez NPW. Ks. Sup. Gen. Burschego nad trumną ś. p. Adolfa Daaba w Kościele Ew.-Augsb. w Warszawie d. 21 lutego 1924 r.

„Boże mój, nie zabierz mnie w połowie dni moich" Ps. 102,25.

„Boże mój, nie zabierz mnie w połowie dni moich"!— oto zew modlitewny, który słyszymy w psalmie 102. Psalmista uznaje wprawdzie całą znikomość życia ludzkiego, które niczem nie jest wobec odwiecznego majestatu Bożego, ale zarazem dobrze rozumie wielką cenę tego życia, danego nam dla spełniania zakreślonych nam przez Boga obowiązków, i dlatego prosi Boga, ażeby go nie zabrał w połowie dni. A jako psalmiście, tak i nam wydaje się zawsze realną koniecznością, jeżeli zabrany nam zostaje przez śmierć człowiek zpośród niedokończonej swej działalności, człowiek, który według naszych ludzkich poglądów był jeszcze tak potrzebny dla rodziny, dla społeczeństwa. Wiemy wprawdzie jako chrześcijanie, że drogi Pańskie, acz niepojęte, zawsze są święte i łaskawe, korzymy się więc pod wyroki Boże, ale serca nasze przenika żal wielki.

To też wieść o śmierci ś. p. Adolfa Daaba, którego jeszcze nie tak dawno widzieliśmy pośród nas pełnego zdrowia krzepkości i — zdawało się — sił niespożytych, bez ustanku oddanego pracy na różnych stanowiskach, bolesnem echem odezwała się w sercach nas wszystkich, którzyśmy go znali i cenili.

Przyjrzyjmy się na chwilę życiu, które w tej trumnie leży zamknięte w naszym kościele ewangelickim, kościele nie zewnętrznych obrzędów, lecz słowa żywego. Jednocześnie myślę przez to spłacić i dług wdzięczności, który się zmarłemu od nas należy; przytem będę mówił o nim, nie jakobym chciał chwalić zmarłego, lecz przez to sławić pragnę Boga, którego moc wykonywa się w słabym człowieku.

Ś. p. Adolf Daab jest dzieckiem Warszawy: tu się urodził, pochodząc z dobrze znanej w naszej parafji rodziny, tu przez cały ciąg swego życia działał, tu wreszcie przywieźliście jego zwłoki, aby spoczęły obok ojców naszych. Po ukończeniu szkoły i odbyciu praktyki murarskiej, rozpoczął pracę na własną rękę, i wkrótce dozwolone mu było oglądać świetne wyniki swojej zabiegliwości. Tak zresztą zazwyczaj Bóg szczęści pracy uczciwej, obowiązkowej, sumiennej i rzetelnej, a zapracowany taki grosz sam w sobie nosi zarodek błogosławieństwa. Doświadczył tego w życiu obficie i ś. p. Adolf Daab, który wszystko, co posiadł, zawdzięczał własnej pracy.

Nie będę tu mówił o tem, jak został założycielem jednego z największych w Polsce towarzystw przemysłowo-budowlanych, ile zdziałał na polu pracy bankowej i w różnych innych instytucjach handlowych, lub jako radny miasta. Tu chciałbym przedewszystkiem mówić o tem, czem ś. p. Adolf Daab był dla nas, dla zboru naszego warszawskiego. A mówię to nie ze słyszenia, ale jako świadek naoczny, gdyż długoletnia ze zmarłym wiązała nas współpraca i osobisty w tem wszystkiem brałem udział. Już bowiem w roku 1903, mając wtedy lat zaledwie 31, ś. p. A. Daab wszedł do Kolegjum Kościelnego, a pięć lat później został przewodniczącym wydziału porządku i administracji.

Gdy patrzę na wielkie piękne, acz skromne gmachy naszych szkół początkowych, w których kształciły się i kształcą całe pokolenia ewangelików warszawskich, na nasze gimnazjum im. Mikołaja Reja, obok stojący wspaniały budynek, mieszczący w sobie kancelarję parafjalną, salę posiedzeń i salę konfirmacyjną, która tak nieodzownie potrzebną była dla naszego zboru, śmiało rzec mogę, że w bardzo wielkiej części zawdzięczamy to ś. p. Adolfowi Daabowi: on to bądź dawał inicjatywę, bądź umiejętnie podchwytywał myśli innych, a zawsze energicznie współdziałał. A co najważniejsza: on w każdą rzecz wkładał nietylko cały zasób praktycznej wiedzy swojej, nietylko siły i czas swój, ale i serce. Nie było wogóle sprawy, więcej czy mniej ważnej, któraby go nie zainteresowała, skoro dobro parafji miała na względzie. Był on jednym z najczynniejszych, a bodaj najpracowitszym członkiem Kolegjum. A i ta świątynia, w której się obecnie znajdujemy ostatnie swe odnowienie w dużej mierze zmarłemu zawdzięcza.

Pozwolę sobie jeszcze podkreślić i to, że ś.p. Adolf Daab wprost stworzony był do pracy kolegjalnej, nigdy

nic nie rozpoczynał na własną rękę, nigdy nie upierał się przy własnem zdaniu, gotów był zawsze radzić się innych, wysłuchać ich poglądów, a potem już z całym zapałem] przystępował, do wykonania. Przytem wielce mu pomocną była jego umiejętność obcowania z ludźmi, jego dobre stosunki, które posiadał, oraz szacunek i poważanie, jakiem się cieszył. To też pamięć o nim i jego pracy śród nas pozostanie w sercach tych wszystkich, którzy razem z nim pracowali. Praca ta dla zboru wypływała u ś. p. A. Daaba z przywiązania do swego wyznania, które w nim miało gorliwego rzecznika.

Okres działalności Kol. Kość.; w którym zmarły współpracował należy może do najświetniejszych. Historja w przyszłości odpowiedni o tem wyda wyrok. Nie ominęło zresztą ś. p. A, Daaba i to, co niestety jest udziałem jednego z uczciwych pracowników około odrodzenia Polski nowoczesnej, mianowicie: niesprawiedliwa krytyka, zapoznanie, inwektywy oraz napaści niesłuszne. Czasami wydaje mi się, jakoby to wszystko, co taką goryczą napełnia serca nasze, konieczne było dla nas, którym Bóg dozwolił dożyć tych wielkich czasów Polski niepodległej i zjednoczonej, o których jeno śniliśmy. Snać potrzeba nam tych cierni, abyśmy nie wzrośli w pychę i w zbytnie dufanie we własne siły... Gdy czasy po skończeniu się wojny stawały się coraz cięższe, a zwłaszcza gdy zbór nasz, który nad miarę posiada instytucyj dobroczynnych, wymagających olbrzymich nakładów, znalazł się w fatalnych warunkach finansowych, gdy z drugiej strony zmarły ze smutnej konieczności zabiegania około własnych interesów, czego przecież nikomu za złe brać nie można, mniej czasu i sił mógł poświęcać parafji naszej, znaleźli się tacy, którzy go chcieli uczynić ofiarą i włożyć nań całą winę za wszystkie nasze niedomagania i dolegliwości zboru. Doszło do tego, że ś. p. Adolf Daab ustąpił z Kolegjum, rozgoryczony i zniechęcony... Nie będę tu szerzej nad tem się rozwodził, to tylko powiem, że wtedy już, gdy po raz pierwszy usłyszałem o jego poważnej chorobie, przez myśl przeszła mi modlitwa psalmisty: „Boże, nie zabierz go w połowie dni jego"! Bo z serca pragnąłem, by taka siła pracy umiejętnej, taka energja praktyczna znowu wróciły do nas, i pewny byłem, iż z czasem zjedna on sobie nawet przeciwników.

Inaczej się stało. I otóż dziś stoimy przy trumnie ś. p. Adolfa Daaba, a w sercach mamy żal wielki i żałobę, a polecając i własny los w ręce Boga, wzdychamy: „Boże nie zabierz mnie w połowie dni moich". Amen.

Korespondencja z Łodzi.

II.

Łódź przestaje już odgrywać rolę miasta prowincjonalnego.

Doniedawna t. j. jeszcze przed wojną, uchodziła za miasto niemieckie. Okupanci niemieccy, opierając się na takiej opinji, zamyślali włączyć je w granice projektowanego przez siebie w razie wygranej państwa niemieckiego. Znaleźli się nawet niektórzy działacze, co, idąc na rękę okupantom, złożyli w tej materii memorjał do władz berlińskich, dowodząc, że Łódź, jako miasto niemieckie, powinno być do Niemiec przyłączone. Memorjał ten inspirowany i zredagowany przez mądrych, co swe nazwiska potrafili ukryć, został podpisany przez bardziej naiwnych. Wśród tych ostatnich widnieją i nazwiska dość znanych obywateli łódzkich.

Dzisiaj stosunki się zmieniły. Polskość Łodzi coraz więcej się uwydatnia, prócz tego duże znaczenie dla tego miasta, niegdyś prawie wyłącznie ewangelickiego, posiada utworzenie kat. biskupstwa łódzkiego, które wywiera na prostą ludność katolicką pewien urok. Wobec takich warunków nowych potrzeba niezwykłej czujności, powagi i stanowiska niezależnego, któreby nie nosiło na sobie przekleństwa czasów okupacyjnych, aby znaczenie kościoła ewangelickiego w Łodzi utrzymać na dotychczasowym wysokim poziomie. Cóż, kiedy nowi następcy starej generacji pastorów i ich pomocnicy takiemi zaletami się nie odznaczają, a często i polskiego języka nawet nie znają. A tymczasem aby prestige ewangelików podtrzymać, należałoby przywódcom ewangelików, jak dotychczas, czynny brać udział w ogólnem życiu społecznem, kulturalnem i humanitarnem, na czele którego stali do ostatniej prawie chwili ewangeliccy księża-pastorzy.

Ostatnie wypadki na tle wyborów do Synodu konstytucyjnego i do sejmu, a wreszcie akcja przed wyborem pastorów w parafji Ś-tej Trójcy cechowały i cechują rozłam i rozdźwięk i nieustępliwość aż do zaślepienia. Inspiratorzy „Lodzer freie Presse" do dziś nie ustają w podżeganiu jednej części ewangelików—polskiej—przeciwko drugiej—niemieckiej. Robota ta jest tak gruba i prostacka, że nie przepuszcza żadnej najbłahszej okazji, aby napaść, oczernić publicznie, oszkalować polskich pastorów, a przez to poniżyć ewangelicyzm polski i poderwać zaufanie parafjan do swych duszpasterzy. Niestety, znajdują się nawet niektórzy księża pastorzy, którzy zamieszczają swe elaboraty na łamach tego pisma i umieszczają otwarcie pod nimi

Reinhold Früboes.

Parlamentaryzm w Polsce.

(Ciąg dalszy)

Tak było za Zygmunta Augusta, kiedy pod wpływem humanizmu i nowych prądów umysłowych, dzięki siewowi szlachetnych myśli Rejów, Kochanowskich, Modrzewskich i innych humanistów polskich, sejm nasz zaczynał wykazywać cechy nowożytnego parlamentaryzmu, tendencję do usunięcia szkodliwego liberum veto, a wprowadzenia do prawomocności uchwał zwykłej większości sejmowej.

Zjawia się teorja, że posłowie na sejm walny nie są wysłańcami i wykonawcami woli sejmików dzielnicowych, zaopatrujących wysłańców swoich specjalnemi instrukcjami, w ramach których mogą oni głosować, lecz są przedstawicielami całego państwa, mający dobro ogółu, a nie dzielnicy na uwadze. Ponieważ sejm był instytucją stanową, szlachecką, więc jego moc ustawodawcza obowiązywała króla tylko w stosunku do tego stanu; w stosunku do innych stanów społeczeństwa, jak n. p. do mieszczaństwa, król miał swobodną rękę działania.

Konstytucja Nihil Novi z r. 1505 stwierdziła, że nie wolno królowi bez zgody sejmu stanowić niczego, coby naruszało prawa szlachty, nabyte przez przywileje lub zwyczaj. A więc widać z tego, że król nie utracił swoich praw w zakresie ustawodawstwa poza stanem szlacheckim, ustawodawstwa, które nie dotyczyło pośrednio czy bezpośrednio szlachty.

W miarę tego, jak rozwój polityczny i społeczny Państwa posuwał się naprzód, rozszerzyły się i atrybucje sejmu, wzrosła jego przewaga. Sejmy zaczęły załatwiać sprawy, związane z administracją państwa, nobilitacje, indygenaty, kontrolę nad zarządem państwa i t. p. Koniecznem okazało się ustalić czas zwoływania i trwania sejmu. Czynią temu zadość artykuły henrycjańskie, które postanawiają, że sejm zbierać się ma co dwa lata (ordynaryjny), w razie potrzeby król może zwołać sejm i przed upływem tego czasu (extraordynaryjny).

Sejmy ordynaryjne miały trwać sześć tygodni, extraordynaryjne trwały krócej, gdyż rozstrzygały tylko sprawy nadzwyczajne.

Miejscem sejmów konwokacyjnych i elekcyjnych od czasu unii lubelskiej r. 1569 oznaczono Warszawę, dla sejmów koronacyjnych obrano Kraków.

Od czasów Władysława IV i Jana Kazimierza skład personalny sejmu bardzo się powiększył liczbowo: senat ma 146, a izba poselska 172 osoby. Największa liczba posłów była na sejmach konwokacyjnych i elekcyjnych, na które wybierano posłów w większej liczbie. Posłów z miast ignorowano, w końcu przestali oni brać udział w sejmach. Przestrzeganie zasady jednomyślności dochodzi do absurdu: opór jednego posła może zerwać cały sejm. Liberum veto, zastosowane po-

swoje nazwiska. Widać jasno, że idzie dalej, aczkolwiek ukryta, ale niemniej energiczna i bezwzględna *walka o władzę w kościele ewang.-augsb.* pomiędzy Łodzią a Warszawą, walka, którą zainicjowali okupanci, a którą kontynuują ich skryci adherenci.

I nie pomogą żadne nawoływania do pracy, jak to ostatnio czyni zasłużony na polu pracy humanitarnej ks. Dr. Zöckler ze Stanisławowa w swem piśmie „Ew. Gemeindeblatt", nie pomogą żadne związki modlitewne pastorów, organizowane przez przywódców gromadkarskich na Pomorzu, nie pomogą czcze nawoływania do pokory, spokoju zgody i t. p., dopokąd robota podpolna, starająca się zrujnować polski protestantyzm, aby w tem większą potęgę wzrósł niemiecki,—prowadzona będzie przez pewien odłam społeczeństwa i prasy niemieckiej. Nie pomogą owe próby, powtarzamy, gdyż w takich warunkach wzbudzać będą tylko podejrzenie, że dążą do uśpienia naszej czujności.

(c. d. n)

Z T-wa do badania dziejów reformacji.

Na rzecz T-wa wpłynęły następujące sumy (w tysiącach mkp.). Doktorowa Skalska 13,200, T-wo Przyjaciół Nauk w Przemyślu 26,250, E. Sztabert 9,000, O. Tauchert 10,000, ks. Z. Loppe 6,000, W. Keppe 13,040, Rud. Keppe 15,000, dr. W, Taszycki 5.400, S. Sieroszewska 6,000, Wit. Gessner 22,500, Art. Gaede 10,000 W. Szeller 10,000, Z. Bobkowska 20,000, J. Mecherówna 13,000, B. Kujat 12,800, P. Rymorz 550, ks. A. Schöneich 3,000, W. Migulski 5,000, ks. L. Wojak 6,000, R. Streibel 14,400.

№№ 7 i 8 kwartalnika „Reformacja w Polsce" należały się członkom T-wa za r. 1922. Wskutek długotrwałego bezrobocia w drukarniach krakowskich pod koniec roku 1922, numery te wyszły z pod prasy drukarskiej dopiero w r. 1923. Wzrost powstałych stąd kosztów był znaczny. Ze składek zwyczajnych za r. 1923, z dobrowolnych dopłat drożyźnianych za tenże rok w wysokości 3 złp. od członka, oraz ze składek za r. 1924, uiszczonych już przez znaczną liczbę członków w wysokości 5 złp. od członka, pozostaje w dn. 1 marca do dyspozycji zarządu zaledwie 352 złp. Aczkolwiek w listopadzie r. 1923 preliminowano koszt druku jednego zeszytu na sumę 330 złp., T-wo musiało wstrzymać na razie druk dalszych zeszytów, gdyż w ciągu 6 miesięcy koszta druku uległy wielkiej zmianie i obecnie drukarnia w Krakowie żąda za druk 1 zeszytu z 5 arkuszy 1.100 do 1500 złp. bez papieru.

Oto co pisze w tej materji redaktor „Reformacji w Polsce", prof. St. Kot, do zarządu T-wa: „Gdy czytam, z jak wielkim trudem panowie gromadzicie pieniądze, a zarazem widzę, że wszystko, co dotąd dało się zebrać, nie wystarczy na jeden zeszyt, ogarnia mnie beznadziejność. Mnie bardzo byłoby ciężko rozstać się z myślą, że pismo tak ładnie zaczęte zmarłoby tak nagłą śmiercią, i z swej strony w żadnym wypadku nie zawiodę jeśli się znajdą fundusze, ale czy Panowie widzicie możność zebrania tego, co potrzeba na wydawnictwo? Czy nie należałoby jakoś inaczej wziąć się do gromadzenia funduszów? Myśmy tu (w Krakowie) wzięli się do ratowania Biblioteki Jagiellońskiej i w ciągu 2 tygodni wśród znajomych (z kół inteligencji) we dwóch zebraliśmy przeszło dwa miljardy, żądając od każdego po 20 złp., a od nikogo mniej od 10 mil. i każdy chętnie dawał; osoby niebogate dawały czasem i po 200 złotych.

Panowie macie w kole Waszych wpływów tylu bogatych przemysłowców, kupców, finansistów, dla których dziesiątki a nawet setki złotych są drobiazgiem; czy nie należałoby ich po kolei nudzić i w większych kwotach zebrać poważniejszy fundusz? Wszak nawet, gdyby się zebrało na 1 zeszyt, to znów ta sama przyjdzie nędza z dalszemi! Koniecznie potrzeba jakiejś energicznej, spotęgowanej akcji, któraby bodaj na jeden pełny rocznik byt pisma zapewniła. Materjału mam aż nadto, ale poprostu szkoda mi czasu i sił na wznowienie pisma, gdyby ono na 1 zeszycie znów miało się urwać".

Zarząd T-wa dawno już zaczął „nudzić" członków T-wa o większą ofiarność, a czyni to i obecnie, między innemi zwracając się też niniejszem do przyjaciół „Reformacji w Polsce" z prośbą, o energiczne zjednywanie dla T-wa nowych członków, wpłacanie składek na rok 1924, zbieranie ofiar i nadsyłanie do Zarządu adresów osób, które możnaby dla T-wa pozyskać. Za szczególnie naglą sprawę należy uważać uiszczenie składek za rok 1924. (Konto czekowe w P. K. O. № 4330).

Złote myśli.

Miłosierdzie Chrystusa jest, jak morze, grzechy i winy ludzkie potoną w niem, jako kamienie w otchłani. I jest jak niebo, które pokrywa góry, lądy i morza, albowiem jest wszędzie i niemasz mu granicy ni końca.

H. Sienkiewicz.

---

raz pierwszy w r. 1652 przez posła Sicińskiego z Upity, przekupionego przez potężnego Radziwiłła Janusza, gangrenowało przyszłe sejmy, a z niemi całe życie polityczne i społeczne kraju. Rozpoczyna się anarchja polityczna. Autorytet sejmu maleje. Władzę jego uzurpują sobie sejmiki, na których trzęsą sprawami magnaci. Parlamentaryzm polski upada. Zanika zrozumienie dobra ogółu, zastępuje go interes panów — prywata. Do czego to doprowadziło, pokazuje nam pierwszy lepszy podręcznik do nauki naszych dziejów ójczystych.

Dopiero po pierwszym rozbiorze Polski wypływa na jaw cała aktualność przysłowia: „Mądry polak po szkodzie", rozpoczyna się praca około uzdrowienia parlamentu polskiego. Sejmy, trwające w czasie konfederacyj, uznawały się jako związane węzłem konfederacyjnym, i uchwały, podobnie jak konfederacje, przeprowadzane musiały być na nich zwykłą większością głosów, przez co udawało się omijać zgubną zasadę jednomyślności uchwał. Błędem w ustroju tych sejmów było tylko t. zw. c a t e g o r i a t i m —zasada obradowania przez plenum nad poszczególnemi projektami i wnioskami, co doprowadzało do przewlekłej gadaniny i przeciągania obrad. Zdołano i to jednak usunąć przez wprowadzenie delegacyj—dzisiejsze komisje sejmowe—które przygotowywały i opracowywały projekty ustaw, a następnie przedstawiały je na plenum sejmu do uchwalenia lub odrzucenia.

Skracało to znacznie pracę sejmu i czyniło ją bardziej produktywną. — „Nowożytną reformą, — powiada prof. St. Kutrzeba—przekształcającą zasadnicze pojęcia parlamentaryzmu polskiego, mimo zachowania wyrobionych dawniej form, były dopiero postanowienia o sejmach i sejmikach, zawarte w konstytucji 3 maja 1791 r. oraz w 3-ech ustawach, które ją uzupełniły i rozwinęły: pierwsza z 24 marca 1791 r. pod tytułem „Sejmiki", uznana za część integralną konstytucji, druga z 12 i 16 maja p. t. „Sejmy" i trzecia z 27 maja tegoż oku p. t. „Sejm konstutucyjny extraordynaryjny". Ustawa p. t. „Sejmiki" regulowała obrady i skład sejmików dzielnicowych, zaprowadzała zasadę większości głosów przy uchwalaniu instrukcyj dla delegowanych na sejm posłów i dopuszczała do nich wszystką szlachtę, nawet i „gołotę," która dotąd udziału w sejmikach nie miała. Zabraniała ta ustawa również sejmikom dzielnicowym uchwalania podatków, przez co stawiła kres rządom sejmikowym, odbijającym się marnie na skarbie polskim. Drugie dwie ustawy określały ordynację wyborczą i same sejmy. Według nich sejm musiał być zawsze „gotowym," gdyż posłów wybierano nie na jeden tylko sejm, który na mocy ustawy konstytucyjnej miał trwać od 75 do 100 dni, lecz na przeciąg dwóch lat, tak, że, kiedy skończyły się obrady sejmowe, mógł król w razie potrzeby zwołać znów w każdej chwili nieobecnych w stolicy posłów.

Sejm rezydował naprzemian w Warszawie i co trzeci sejm w Grodnie.

(D. c.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. zawiadamia, że w dn. 11 marca r. b. o g. 8 punktualnie odbędzie się herbatka — koncert. Bufet obficie zaopatrzony w słodycze. Wiele różnych niespodzianek.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza

— Na skutek prośby Kolegium Kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej w Bełchatowie Konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 23 marca r. b.

Pastor parafji Bełchatowskiej otrzymuje miesięczną pensję w stosunku 8 korcy żyta, jura stolae, opłaty konfirmacyjne i ofiary komunijne oraz w naturze mieszkanie, składające się z 6 ciu pokojów, kuchni i kancelarji, a przytem 12 sążni drzewa rocznie na opał. Prócz tego ma do użytku około 4 morgów ornej ziemi, 2 morgi łąki i ogród owocowo—warzywny o przestrzeni około 2 morgów.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłosić do Kolegjum Kościelnego w Bełchatowie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Konsystorza.

— Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 13 lutego r. b. (Dz. Ustaw z dn. 29.II r. b. № 19 poz. 194) z dnia 1 marca r. b. obowiązują następujące opłaty stemplowe:

1) od wypisów z ksiąg aktów stanu cywilnego oraz od świadectw zapowiedzi 770,000 mk;

2) od wszelkiego rodzaju świadectw, wydawanych przez Konsystorz 3,800,000 mk.;

3) od poświadczenia własnoręczności podpisu 510.000 mk;

4) od odpisu lub wyciągu, sporządzonego przez urząd (naprz. odpisy aktów niepojednania) 1.790,000 mk. od każdej strony całej lub zaczętej;

5) duplikatów dokumentu urzędowego 1.790,000 mk. od każdej strony całej lub zaczętej;

6) od podań, wnoszonych (naprz. podań do dyspensy, podań w sprawach rozwodowych) 3,800,000 mk. od podania;

7) od załączników do podań po 770,000 mk od każdego załącznika.

Z Warszawy.

— Uchwaloną przez Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Zboru daninę jednorazową na utrzymanie instytucyj dobroczynnych Zboru naszego wpłaciło 1245 osób (na 2100 płatników) w wysokości 2.887.111.036 marek polskich.

— Z powodu uroczystego obchodu w Wilnie przez Synod Ewangelicko-Reformowany 85 letniej rocznicy męczeńskiej śmierci Szymona Konarskiego, Prezes Kol. Kościelnego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie posłał do Wilna depeszę następującej treści:

W dniu podniosłej uroczystości narodowej i kościelnej Wileńskiego Synodu Ewangelicko Reformowanego Zbór Ewangelicko Augsburski w Warszawie łączy się duchowo z Wami w hołdzie dla wybitnego i ofiarnego Syna Ojczyzny i wiernego wyznawcy bratniego kościoła.

Poznań. Kościół ewangelicko-unijny za pośrednictwem ks. Sup. Gen. D-ra Blaua wyraził Kościołowi luterskiemu na Łotwie swe współczucie z powodu zabrania mu jednego z najstarszych kościołów—Ś go Jakóba w Rydze przez rząd łotewski i przekazania go katolikom. W odpowiedzi na to łotewski biskup ks. Irbe i niemiecki biskup ks. Pelchau przysłali ks. Sup. Gen. Blauowi swe gorące podziękowanie.

Ryga. Przy odebranym luteranom gwałtem kościele Ś go Jakóba papież mianował arcybiskupa.

Na łotewskim synodzie luterskim zgłoszono wniosek, aby biskupowi Irbemu nadać godność arcybiskupa. Na życzenie i prośby samego biskupa Irbego wniosek ten został cofnięty.

Popieraj Skarb Państwa Polskiego!

Subskrypcje na akcje, po 100 złotych za jedną akcję, w złotych monetach, dolarach, funtach angielskich, frankach i t. d., przyjmują wszystkie oddziały P. K. K. P., banki prywatne i większe spółdzielnie kredytowe. Kto nie wie, dokąd się zwrócić, niechaj skieruje zapytanie do najbliższego Oddziału P. K. K. P.

Celem ułatwienia subskrybcji akcyj Banku Polskiego zezwolił Minister Skarbu, aby banki dewizowe sprzedawały subskrybentom, posiadającym tylko marki polskie, waluty zagraniczne ze swoich zapasów wyłącznie na cele subskrybcyjne. Do kwoty wystarczającej na 10 akcyj w poszczególnym wypadku wolno nabywać i sprzedawać waluty bezwzględnie; o ile chodzi o zakup większej ilości walut, wolno je nabywać tylko wtedy, jeśli subskrybent równą ilość złota odda na subskrybcję. Kupujący zatem waluty na 10 akcji, może nabyć walut za 10 złotych, kto zaś zamierza kupić walut na 25 akcji, winien subskrybować 50 akcji i cenę 25 akcyj opłacić złotem.

Na wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego"

Złożono następujące sumy (w tysiącach mk.) Pan Klotz 100, p. L. Schmidt 100, p. M. Szynke 200, pan Weisenberger 950, p. J. Sztabert 500, pp. K. i J. Just 2.000, A. F. 600, J. N. 600, p. Ed. Wendt 1,000, p. K. Wendt 2,000, p. Alfredostwo Peszke 500, p. Ochocka 200, p. L. Daab 4,000, p. Steinke 3,000, p. L. Szmidt z Żyrardowa 3,000, p. Wisner 2,000, p. A. Kothe 100, p. Rügerówna 500, p. Barwich 1,000, p. Osw. Markwart z Żyrardowa 8,000, p. dyr. K. Szulc 9,000, p. A. Eckert 500, A. F. 500, p. A. Person ze Zduńskiej Woli 200, p. J. Pfeiffer 100, p. M. Ejman 3,000, p. Tauber 1,000, p. Somerfeld 100, p. Majhofer 1,200, p. J. Marks 400, p. R. Hinze 600, p. Ahrens 300 p. mec. J. Hejman 5,000. Oraz *p. W. Boetticher z Leśmierza złożył 25 miljonów mk*

Odpowiedzi Redakcji.

P. Kebernikowej z Noworadomska. Bilety kupione noszą Nr. od 8388 do 8392.

P. Switalskiemu z Noworadomska. Bilety Nr. 8393 do 8400 i Nr. 9640 do 9651 wysłaliśmy.

P. Wise z Włocławka. Bilety Nr. 4511, 4513, 4515 7062, 7064, 7069, 7072, 7073, 7074, 7076 wysłaliśmy.

P. Gross z Sosnowca. Bilety Nr. 7764, 7765, 7070 wysłaliśmy.

P. Bineckowej z Lodzi. Bilety Nr. 8067 do 8081 wysłaliśmy.

P. R. Strubel z Wąsowa. List otrzymaliśmy książkę „Przewrót umysłowy w Polsce" Smoleniskiego poleciliśmy wysłać księgarni, jak również i kalendarz mazurski. Prosimy napisać, czy doszły.

P. Wolratowi z Błonia. Bilety Nr. 8082 do 8085 wysłano.

ks. A. F. z Zgierza. Bilety Nr. 8086 do 8090 zarezerwowane.

Ofiary.

Na sierody. P. Kryger 1 mil. p. Wanda Grundzachówna 2 mil. p. Wisner 5 mil p. E. Ruppel 1 mil.
Na Sieroty i Starców. p. Somerfeld 3 mil.

Porządek nabożeństw.

Dn. 9 III o g. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne odprawi ks. prefekt Gloeh.

Dn. 9 marca o godz. 11 i pół rano naboż. w jęz. polskim ks. pastor Loth.

Dn. 12 marca pierwsze naboż. pasyjne w języku polskim o godz. 7 w. ks. Michelis.

Dn. 13 marca pierwsze naboż. pasyjne w języku niemieckim godz. 7 wiecz. ks. Rüger.

Dn. 14 marca o godz. 9 rano kom. św. w języku niem., o godz. 10 w jęz. polskim.

Dn. 16 marca o godz. 9 i pół rano naboż. w jęz. niem. ks. Michelis.

o godz. 11 i pół rano w jęz. polskim ks. Rüger.

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.